

AGNIESZKA ŚCIESZKA

MECENAT ROZRZEDZONY – NOWE OBLICZE WSPIERANIA LUDZI PIÓRA W XIX WIEKU

Mecenat – mimo że jest instytucją o wielowiekowej tradycji, będącą *de facto* jednym z najważniejszych filarów twórczości – na gruncie polskim nie jest dostatecznie zbadany. Efekty rozważań nad nim są rozproszone, a opracowań w pełni mu poświęconych jest niewiele. Brakuje zwłaszcza szczegółowych badań komparatystycznych, wszak jest to pojęcie obejmujące swoim zasięgiem wiele dziedzin. Stosunkowo dobrze opracowana została historia mecenatu – istniejące publikacje¹ przynoszą cenne ustalenia w tej materii, lecz warto by je uzupełnić ustaleniem wewnętrznych procesów warunkujących dynamikę rozwoju i przeobrażeń tej instytucji.

Analizując istniejący stan badań, natknąć się można na pewną prawidłowość – niezależnie od dziedziny twórczości, na której gruncie prowadzone były badania nad mecenatem, ich ustalenia kończą się wraz ze schyłkiem XVIII wieku. Niewiele publikacji wykracza poza jego ramy. Taki stan rzeczy stwarza błędne wrażenie, że w Polsce – kraju, który znikł z mapy Europy i który istniał przez ponad 100 lat tylko w sercach i umysłach – wspieranie twórczości nie miało miejsca. To wyobrażenie całkowicie mylne, co więcej – będące źródłem pewnego zubożenia, mecenat bowiem, zwłaszcza literacki, w XIX wieku nabrał barw szczególnych, zaczął się mienić odcieniami, których dotychczas w jego historii nie było. W XIX wieku – ostatnim,

Dr AGNIESZKA ŚCIESZKA – absolwentka literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, w Zakładzie Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu; adres do korespondencji: Plac Sejmu Śląskiego 1, 40-032 Katowice; e-mail: agnieszka.scieszka@gmail.com

¹ Zob. J. DYBIEC. *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860-1918*. Warszawa: Ossolineum 1981; J. OLKIEWICZ. *Polscy Medyceusze*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1985; J. KOSTECKI (red.). *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce*. Warszawa: Biblioteka Narodowa 1999; G.P. BĄBIAK. *Sobie, ojczyźnie czy potomności. Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton 2010.

w którym istniał mecenat jednostkowy, a zarazem pierwszym, w którym zaistniał na większą skalę mecenat zbiorowy, instytucja ta rozproszy się. Na arenie działań mecenackich pojawiają się nowe elementy, które sprawiają, że mecenat przestanie być swego rodzaju umową między mecenasem – tym, który wspiera, a twórcą – tym, który wsparcia potrzebuje i je od osoby dysponującej odpowiednim majątkiem otrzymuje.

Historia mecenatu liczy wiele wieków – sięga czasów Horacego i działalności Gajusza Cilnusza Mecenas (łac. Caius Cilnius Maecenas), pierwszego opiekuna poetów. Przez wieki mecenat oznaczał wspieranie na wiele różnych sposobów ludzi pióra i sztuki przez jednostki dysponujące odpowiednimi środkami oraz powodami ku temu. Słowniki historyczne odnotowują zmiany znaczeniowe w tym pojęciu: oprócz pomocy twórcom, mecenat oznaczał także opiekę nad naukami i uczonymi, w ciągu wieków doszły także definicje z gruntu prawa. W rytm jednak najróżniejszych przemian, wraz z narodzinami nowoczesności, pojawiają się w przestrzeni mecenatu elementy, które przemodelują jego funkcjonowanie i doprowadzą do zaniku tej instytucji w znanych z poprzednich epok formach. Autorka niniejszego artykułu pozwala sobie pominąć rozważania o wcześniejszych formach wspomagania ludzi pióra i sztuki – obszernie temat omawia istniejąca już literatura². Skupi się natomiast na niezwykle ciekawych przemianach mecenatu literackiego w XIX wieku oraz na ich przyczynach. Nie uchwyciły ich słowniki języka, galopująca historia oraz zmieniający się świat dopiero z dystansu pozwoliły je zobaczyć. Zmiany te są jednak istotne, są częścią nowoczesności, filarem nowoczesnego funkcjonowania literatury i środowisk twórczych, pozostają nie bez znaczenia dla teraźniejszości.

Wydaje się, że do końca XVIII wieku instytucja mecenatu rządziła się swoimi prawami i była w miarę jednolita. Jedna strona – twórca – potrzebowała pomocy materialnej, aby tworzyć; druga – opiekun, protektor, mecenas – widziała cel i sens w udzielaniu tej pomocy. Pomoc była różna: stanowiło ją nie tylko przekazywanie pieniędzy, ale także nierzadko kosztowności, nadania dóbr, a nawet posad zapewniających stałe dochody (a jednocześnie przecież utrudniających absolutne skupienie się na tworzeniu³). W XIX wieku, w następstwie zmian ekonomicznych, gospodarczych, mentalnościowych, na arenie działalności mecenackiej pojawiać się zaczęły nowe elementy. Co więcej, zmiany te wynikały jedna z drugiej i w ostatecz-

² Tu zwłaszcza warto zajrzeć do: P. BUCHWALD-PELCOWA. *Mecenas nad piśmiennictwem i książką w dawnej Polsce*. W: J. KOSTECKI (red.). *Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce* s. 33-90.

³ Szerzej o tym pisze P. Buchwald Pelcowa (tamże s. 34-35).

ności ułożyły się w wielki łańcuch prowadzący mecenat w stronę nowoczesności i finansowania literatury i sztuki przez państwo.

XIX wiek pozwala dojrzywać owocom rewolucji przemysłowej, przynosi interesujące formy kielkującego już od kilku wieków kapitalizmu – wyzwala wolny rynek, premiuje konkurencję. Z manufaktur tworzą się fabryki, wykształcają się nowe grupy społeczne, zmienia się stosunek do pracy i myślenie jednostek. Kapitalizm przynosi bogacenie się, o którym Ludwig von Mises barwnie napisze: „Jej [rewolucji przemysłowej – A.Ś.] głównym osiągnięciem było przeniesienie miążdżącej przewagi ekonomicznej, jaką mieli jedynie właściciele ziemscy, na całość populacji. Szary człowiek nie był dłużej wołem roboczym zadowolającym się resztkami, które spadły ze stołów bogatych”⁴. Jeśli Misesowski „szary człowiek” przestaje w końcu żyć z dnia na dzień, wykształcają się w nim nowe potrzeby. O tym pisze Abraham Maslow: „Jeśli jedno pragnienie [człowieka –A.Ś.] zostaje zaspokojone, to na jego miejsce pojawia się inne. Kiedy z kolei to jest zaspokojone, jeszcze inne wysuwa się na pierwszy plan itd. Dla istot ludzkich charakterystyczne jest to, że niemal zawsze, przez całe życie czegoś pragną”⁵. I przedstawia koncepcję hierarchii potrzeb człowieka. W myśl tego w ludziach, którzy dawniej z trudem zaspokajali najbardziej podstawowe potrzeby, po wzbogaceniu się miały szanse zrodzić się nowe potrzeby – także te dotyczące bardziej duchowych sfer, jak uczestniczenie w rynku literatury i kultury. Grupa jednostek na tyle majątnych, aby chcieć i móc w nim uczestniczyć w XIX wieku rozrośnie się, zyska znaczenie na tyle duże, by wywierać wpływ, wyciągając tym samym literaturę z wąskiego kręgu odbiorców, którym służyła we wcześniejszych wiekach.

To właśnie wyłonienie się szerokiej publiczności literackiej będzie jednym z najważniejszych elementów, które zadecydują o nietypowym charakterze mecenatu w XIX wieku. Publiczność ta bowiem stanie się grupą, z którą twórca literatury nie może się nie liczyć. U podstaw tego leży pytanie o odbiorców i cel tworzenia literatury: czy ma być tworzona dla jak największej liczby osób, czy też ma pozostać w kręgach elity? Ideologia romantyczna, która w Polsce trafiła na żyzny grunt, kierowała ją pod strzechy, do ludu. Ale nowo wykształcona publiczność literacka nie była odbiorcą idealnym i modelowym. Raziła wszystkich, którzy pamiętali jeszcze

⁴ L. VON MISES. *Wolność i własność*. Przeł. K. Wojewódzka. Warszawa: Instytut Ludwiga von Misesa 2009 s. 6.

⁵ A. MASLOW. *Motywacja i osobowość*. Przeł. J. Radzicki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2009 s. 52.

dawny mecenat – elitarny przecież, choć niepozbawiony wad. Od samego początku zaczęły ujawniać się konflikty na linii twórca–publiczność, a idealistyczna myśl o dziełach trafiających pod strzechy rozbiła się o sprawy całkiem przyziemne, jak np. odmienne niż to, co proponowali ludzie pióra, oczekiwania publiczności, inne jej wybory, dynamikę.

[...] to tylko nieszczęście, że nauki tak piękne jakoś w las idą; bo choć autorowie przeciwnie wskazują drogi, i nie szczędzą duchowego obroku, społeczeństwo pędzi swoim torem: giełdy, koleje żelazne, przedsiębiorstwa olbrzymie, wprawiają je w taką gorączkę, jeżeli się tylko sposobność nadarzy, jakiej nigdy nie sprawił jeszcze żaden z naszych poematów lub romansów. Takim jest świat, takim społeczeństwo w stosunku do piszących. Możemy mu radzić, prostować jego pochód, ale zatrzymać na pochyłościach nie zawsze podobna⁶

– utyskiwał Lucjan Hipolit Siemieński na zachłyśnięcie się społeczeństwa kapitalizmem i obrotem pieniężnym. Fryderyk Henryk Lewestam wytykał, że odbiorcami płodów ducha są nierzadko osoby kompletnie do ich odbioru (a więc i zrozumienia oraz doceniania) nieprzygotowane:

Boć ta publiczność, do której zarówno liczy się mieszkanka złoconych pałaców, ze swoim smakiem wykwiłtnie ukształconym, i urzędnik, na życie ze strony prozy zwykle zapatrujący się, i kupiec, który w każdym objawie umysłowym śledzi wzrost lub upadek sprawy przemysłowej, i pracowity rzemieślnik, który przywykł wszystko co drukowane za prawdziwą brać monetę; cała ta publiczność wielce podobna do owej żony, która sama biednemu mężowi przygania we wszystkim i chwili spokojnej mu żałuje, ale która, gdy kto inny chciał pójść za jej przykładem, gotowa się rzucić na śmiałego napastnika i oczy bezwstydnie mu wydrapać⁷.

Narzekań było wiele, lecz bez względu na nie publiczność stawała się siłą, z którą należało się liczyć. Stawała się nowym mecenasem, a zasadniczym elementem, który tę niehomogeniczną masę łączył z dawnymi mecenasami, były pieniądze. Na wzór dawnych opiekunów publiczność mogła dać podstawy bytu autorom i o dostęp do tych pieniędzy musieli zawalczyć ludzie pióra, tak jak dawniej czynili zabiegi o dostęp do sakiewki możnych. Musieli znaleźć sposoby na to, aby publiczność do siebie i swojej twórczości przekonać. „Działanie rynku polega na codziennie powtarzanym

⁶ L.H. SIEMIEŃSKI. *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848-1858*. T. 2. Warszawa: G. Gebethner i Spółka 1859 s. 10.

⁷ F.H. LEWESTAM. *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce*. Warszawa: S. Orgelbrand 1859 s. 150.

plebiscycie [...]”⁸ – pisał Mises i słowa te odnieść można również do sytuacji, w jakiej znaleźli się ludzie pióra wobec nowego mecenasa. Odtąd będą do tej publiczności raz po raz wychodzić i proponować swoją twórczość, a ona będzie udzielać informacji zwrotnej: mniejszym czy większym zainteresowaniem dziełami, uczestnictwem (lub nie) w prenumeracie. „Publiczność jest [...] kochanką, a do tego wymagającą i chciwą postępu w swym Adonisie; o jej się łaskę też dobijać potrzeba”⁹ – obrazowo pisał o publiczności teatralnej wileński publicysta. Dobijanie się o tę łaskę przypadnie w udziale także ludziom pióra.

Oczywiście opisywany stan rzeczy zrodzi wiele wątpliwości. I wątpliwości te również związane będą z wdzierającymi się w dziedzinę tworzenia zasadami kapitalistycznymi: „Szczególną cechą odróżniającą kapitalizm od przedkapitalistycznych metod produkcji jest nowa zasada rynku. Kapitalizm nie polega tylko na produkcji masowej, ale na produkcji masowej skierowanej na zaspokojenie potrzeb mas”¹⁰. I tak jak w wiekach wcześniejszych ludzie pióra, aby uzyskać pomoc, zmuszeni byli przypodobać się tym, którzy dysponowali pieniędzmi, tak w XIX wieku zmuszeni zostali do czegoś więcej – nie tylko pisania pod dyktando publiczności w celu osiągnięcia sławy i pieniędzy, ale także schlebiana gustowi mas. A te nie wymagają na ogół dzieł wzniosłych i wielkich, trudnych, pouczających, lecz rozrywki. I tak jak dawniej ludzie pióra w zamian za pomoc pisali zgodnie z oczekiwaniem i poglądami mecenasa, tak w XIX wieku zmuszeni zostali – za przychyłność i pieniądze publiczności – pisać wedle jej upodobań. To wciąż trudny mecenat, wcale niewalniający ludzi pióra od uzależnienia. Mecenat rozrzedzony, rozłożony na kaprysy osób, które pojedynczo niewiele w tym kontekście znaczą, lecz w grupie mają siłę.

Trudno było się pogodzić z takim stanem rzeczy wszystkim, którym na sercu leżał los rodzimej literatury, los literatury kraju, który zniknął z mapy. Dlatego w ciągu całego XIX wieku przez czasopisma i korespondencję przetoczy się fala narzekań na publiczność – jej niski gust, nastawienie na lekkie treści i rozrywkę, niechęć do pracy umysłowej, podatność na manipulację. I jeśliby zanalizować ton tych wypowiedzi, publiczność jest traktowana jak jedna osoba: „Nic dziwnego, że czytająca publiczność polska, nie nawykła

⁸ L. VON MISES. *Wolność i własność* s. 6.

⁹ A. DE SZTRUNK. *Artystki i artyści dramatyczni, składający teraźniejszy teatr polski w Wilnie. „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe. Poczet Nowy”* 21:1838 s. 140. Cyt. za J. KAMIONKOWA. *Życie literackie w Polsce w I połowie XIX wieku. Studia*. Warszawa: PIW 1970 s. 160.

¹⁰ L. VON MISES. *Wolność i własność* s. 5.

badać rzeczy do dna, leniwa do wyrobienia sobie własnego zdania i aż nadto łatwowierna [...]”¹¹ – pisał Stanisław Załęski. „[...] Publiczność czyta z chciwym zajęciem, na które wypada tylko smutnie pokiwać głową”¹². „Publiczność niewdzięczna nie umie uznać i ocenić zasług artysty, że pracować dla niej nie warto, skoro na benefis najzasłużeńszych artystów nie przychodzi”¹³ – to tylko kilka z setek zarzutów, jakie można znaleźć na kartach tekstów pozostałych po XIX wieku. W oczy rzuca się właśnie pewne upersonifikowanie tej grupy. Grupa ta ma cechy jak jednostka: swoje przyzwyczajenia, wady, charakterystyczne zachowania; autorzy czynią jej wymówki, wystosowują zarzuty, kłócą się z nią, polemizują. Tak samo przecież było w wiekach wcześniejszych, lecz napięte stosunki panowały wtedy między konkretnymi osobami, nie kłócono się z niejednorodną gromadą tych, którzy biorą książkę do ręki.

Jeśli narodziny nowożytnej publiczności czytającej, późniejszy jej przyrost liczebnościowy, wchłonięcie przez nią przedstawicieli warstw niższych rodzą początkowo nadzieję na to, że ów nowy mecenas będzie lepszy, bo nie będzie wikłał w szereg zależności na wzór tych z dawnych wieków, szybko okazuje się, że to nadzieje płonne. Mogła publiczność uwolnić ludzi pióra od poniżającego uzależnienia od możnych – w XIX wieku, czasie kwitnącego romantyzmu, zyskiwało to szczególne znaczenie. Wszak romantyzm to bunt i wolność, tworzenie w zgodzie ze sobą i swoim natchnieniem, a nie postawa uniżoności wobec mecenasów, nie pisanie tak, jak chce osoba, która ma pieniądze. Nowy mecenas okazał się jednak nie mniej wymagający: usuwając stare zależności, nakładał nowe – jeśliby pozostać przy retoryce personifikacji, używanej tak chętnie przez XIX-wiecznych publicystów. Nowy mecenas – publiczność – dawał alternatywę do starego mecenatu, lecz nie była to alternatywa idealna, a wolność zyskana przez twórców okazała się tylko pozorna.

Swego rodzaju narzędziem władzy nad ludźmi pióra, które w swoim ręku dzierżyła publiczność jako nowy mecenas, była prenumerata. Pisarz zawiadamiał publiczność (np. poprzez czasopismo) o planach napisania i wydania dzieła, oznaczał cenę za jego egzemplarz, a zainteresowani czytelnicy wpłacali na nie pieniądze w formie przedpłaty. Pieniądze te pokrywały koszt druku i wydania – dzięki temu ludzie pióra mogli unikać poniżającego starania się o pieniądze u możnych.

¹¹ S. ZAŁĘSKI. *Czy Jezuici zgubili Polskę?* Kraków: W Drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i sp. 1883 s. 526.

¹² NN. *Hieronim Savonarola*. „Przegląd Katolicki” 11: 1873 s. 181.

¹³ *Korespondencje czasopisma Kłosy*. „Kłosy” 1870 nr 288 s. 7.

To właśnie w prenumeracie najlepiej wyrażała się suma wyborów bądź co bądź niekontaktujących się ze sobą jednostek składających się na publiczność czytającą. Nietrudno się domyślić, że wybory te często były niesatysfakcjonujące dla ludzi pióra; rozczarowanych nimi poetów i pisarzy było mnóstwo. Zwątpienie rodziło wspieranie przez publiczność pisarzy oferujących – według krytyków – mało wartościowe, lekkie utwory, podczas gdy ambitniejsze nie znajdowały spodziewanego zainteresowania, a więc i wsparcia finansowego. Zdarzało się, że chętnych na zakup mającego się narodzić dzieła było zwyczajnie za mało – rozgoryczony wówczas autor rezygnował z druku lub szukał dodatkowego wsparcia u możnych. Mimo wielu nieudanych prób pozyskania finansów na druk dzieła, prenumerata stała się jednak w XIX wieku dla dużej grupy autorów jedynym sposobem na wydanie utworu. Dość wspomnieć młodego, jeszcze nikomu nieznanego Mickiewicza, który nie znalazł przychylności u wileńskiego księgarza i wydawcy Józefa Zawadzkiego – ten, licząc się z fiaskiem, nie chciał ryzykować i inwestować w wydanie poezji nikomu nieznanego poety¹⁴. Odwołał się zatem Mickiewicz (a mówiąc ściślej: jego przyjaciele) do prenumeraty i tylko dzięki niej tom I *Poezji* ujrzał światło dzienne. To publiczność udzieliła wsparcia i stała się mecenasem młodego poety.

Na XIX-wiecznym rynku czytelnictwym, o którym była mowa wcześniej, pojawia się ponadto godna, w kontekście poruszanej tematyki, uwagi postać. To nastawiony w pierwszej kolejności na własny zysk, ale czasem ubierający szaty mecenas wydawca (będący nierzadko także drukarzem i księgarzem w jednym). I te szaty mecenas są interesujące. W drugiej połowie XIX wieku Franciszek Krupiński pisał:

Mecenasów innych oprócz księgarzy, dzisiaj nie mamy. Od ich łaski zależy literat i jego prace, gdy na ich ogłoszenie sam nie ma pieniędzy. [...] Księgarz nakładca ma kapitał, literat ma pracę, to jest dzieło; tamten chce jak najtaniej nabyć, ten jak najdrożej sprzedać. [...] Ale on wie co publiczność lubi, to jest o co się pyta w księgarni i stąd nabywa węchu czyli zmysłu do ocenienia, co pójdzie dobrze, a co może zostać makulaturą. [...] Jakieś obywatelskie poczucie obowiązku jest mu zwykle obce; pragnie zysku jak każdy kapitalista; literat gdy głośny, jest dla niego niewyczerpanym źródłem korzyści i podług tego cenionym; gdy niegłośny a zwłaszcza gdy nie pisze powieści, natrętem¹⁵.

¹⁴ Zob. m.in. A. SEMKOWICZ. *Wydania dzieł Adama Mickiewicza w ciągu stulecia. O wydaniach oryginalnych ogłoszonych za życia poety 1822-1855. Gawęda bibliofilka*. Lwów: Książnica Atlas 1926 s. 6.

¹⁵ F. KRUPIŃSKI. *Ogólny pogląd literacki na rok 1871*. „Warszawski Rocznik Literacki Poświęcony Literaturze, Oświacie, Bibliografii i Księgarstwu” 1: 1871 s. 7.

Działalność wydawców i związane z nią możliwości wprowadzą w literacką egzystencję ludzi pióra nowość: pragnący wydać swój utwór autor, zamiast do możnej osoby, w XIX wieku udać się może do wydawcy. Ten ostatni nie jest zwykle nad wyraz majątny, ale prowadzi interes i zajmuje się przede wszystkim czerpaniem zysków z własnej działalności. Nie będzie kusił autora zarobkiem (zwyczaj płacenia honorariów za prace literackie będzie się w bólach rodził w pierwszej połowie XIX wieku), ale prestiżem druku utworu. Sam jednak nastawiony będzie na zysk, dlatego do autora przykłada miarę opłacalności: jeśli utwór nie rokuje zysku, wydawca nie zaryzykuje inwestycji. Ostateczny efekt będzie jednak podobny: zarówno mecenas wielkopańscy, jak i mecenas-wydawcy mogą sprawić, że autor uzyska warunki do tworzenia i możliwość wydawania.

Z dawnym mecenasem łączyć będzie wydawcę właśnie fakt, że ma pieniądze i może je wyłożyć na druk utworu. Łączy ich także dbanie o własny interes, wszak mecenas w wcześniejszych wiekach także nie działali bezinteresownie: wywierali presję na swoich podopiecznych, wymagając pisania pod własne dyktando, ustalając tematykę utworów, propagując poglądy polityczne, wymagając pochwał i dedykacji. Epoka galopującego kapitalizmu zmieni charakter interesów, jakimi kieruje się ten, kto chce wyłożyć pieniądze na druk dzieła, lecz szaty zewnętrzne pozostaną te same. Nie będzie już jednak przed nowymi porządkami ucieczki, a włączenie wydawania utworów w stosunki wolnorynkowe, kategorie inwestycji i zysku ujawni anachroniczność mecenatu w starej formie. Ale i na nową formę nie zabraknie narzekań (np. Józef Ignacy Kraszewski pisał o wydawcach-księgarzach, że „oni spokojnie żyją mózgiem pisarzy, ich duszą, zapałem, nie czując ani iskry wdzięczności, ani odrobiny czucia”¹⁶), mecenat nowego typu będzie miał w sobie wiele wad, a głosy sprzeciwu wobec nich, oskarżenia i pretensje wypełnią cały XIX wiek. Wydaje się, że ludziom fazy przejściowej – a za taką można uznać właśnie XIX wiek – wciąż trudno było rozumieć kwestie ekonomicznej kalkulacji w obrębie tak delikatniej dziedziny, jak tworzenie. Długo nie zauważali, że twórczość (nie tylko literacka), pod naporem kapitalizmu i wszystkiego, co niósł za sobą ten system, stawać się zaczęła powoli towarem, a gdy przyszło rozumienie tego stanu rzeczy – zareagowano protestem i dezaprobatą. Pełna jednak szlachetności i chęci bezinteresownego wspierania twórców postawa tych, którym los literatury nie był obojętny, nie miała już w nowych czasach racji bytu, ustępowała pod naporem kalkulacji.

¹⁶ Cyt. za: P. CHMIEŁOWSKI. *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzno-literacki*. Kraków: Gebethner i Spółka 1888 s. 109.

Pod koniec wieku przyznawać będzie to każdy, kto ma choć kroplę rozsądku i rozumie nowe porządki:

Żaden rok nie przejdzie, żeby pan Żupański nie wydał kilku książek ważnych i pożytecznych. [...] nie zrażony małym pokupem książek, wydaje je zawsze, a wydaje nie pokupne, okolicznościowe jednodniowe utwory, nie serie zbieranych z całego świata zagranicznych romansów małej artystycznej, mniejszej moralnej wartości, ale dzieła poważne [...]. W naszych arcy-praktycznych czasach dziwnie, nieledwie dziwacznie, wydaje się widok takiego wydawcy ideologa, który zamiastłożyć koszt na to, co się łatwo rozchodzi, łoży go na to, co ma wartość, zamiast schlebiać naszemu smakowi lekkim odjemnym ziarnem literackim, daje nam dobre, na które się nieraz krzywimy, [...] Ze względu na interes, takie pojmowanie stanowiska wydawcy jest może bardzo naiwne, ale ze względu na literacką, a nawet obywatelską stronę rzeczy, jest to bardzo piękne, szanowne i pełne zasługi¹⁷.

Oczywiście takie podejście, jak to, o którym pisze Stanisław Tarnowski w kontekście poznańskiego księgarza Jana Konstantego Żupańskiego, chwalebne było z punktu widzenia edukowania społeczeństwa, lecz w dłuższej perspektywie groziło upadkiem interesu szlacheckiego wydawcy. Czasy niekończących się majątków powoli odchodziły do przeszłości, więc i na inicjatywy kompletnie bezinteresowne było coraz mniej miejsca. Ale nawet rozumienie tego nie wykluczało narzekań na panujące na rynku czytelnickim stosunki, w ostatecznym bowiem rozrachunku był on zapełniany taką literaturą, na jaką zapotrzebowanie zgłaszała publiczność. Chociażby Józef Ignacy Kraszewski pisał:

Statystyka wydawnictwa, księgarskiego odbytu, literatury i dziennikarstwa w Galicji... smutnych nas naucza faktów. Księgarz żaden prawie nic nie wydaje, oprócz rzeczy których odbytu jest przymusowy, to jest kalendarzy, ksiąg naukowych, pobożnych itp. Wszystko co jest literaturą właściwą, co mówi do czytelnika swobodnego... nie idzie... a zatem i nie wychodzi¹⁸.

Jak widać, wkraczający kapitalizm przemodelował stosunki: z jednej strony powołał do istnienia liczną publiczność czytającą, której pojawienie się nadawało tworzeniu literatury nowy sens i wyciągało ją z ciasnego kręgu bogatych; dawało także możliwość skorzystania z zainteresowania publiczności i uzyskania od niej wsparcia jako ekwiwalentu pomocy możliwych. Z drugiej strony ekonomia profesjonalizowała zawód księgarza i wydawcy –

¹⁷ S. TARNOWSKI. *Przegląd literacki i bibliograficzny*. „Przegląd Polski” 4: 1871 s. 418.

¹⁸ B. BOLESŁAWITA. *Rachunki z roku 1867. Rok 2, cz. 1*. Poznań: Jan Konstanty Żupański 1868 s. 210.

oni także ubierali czasem szaty mecenasów i pomagali autorom istnieć lub zaistnieć na rynku (głównie jednak mając na względzie własny zysk). Oznacza to, że autorzy w XIX wieku, żegnając instytucję mecenatu opartą na wsparciu możnych, uzyskiwali alternatywę. Połączenie działalności wydawców i księgarzy z funkcjonowaniem oraz możliwościami dawanymi przez publiczność literacką otworzy drogę ku największym przeobrażeniom w funkcjonowaniu środowisk twórczych, położy podwaliny pod ogromnie ważną kwestię, jaką jest profesjonalizacja pracy literata. Uczynienie z pisania działalności, która daje zysk autorowi i może stanowić podstawy jego egzystencji, to ostateczne pożegnanie mecenatu wielkopańskiego. Nieprędko się to stanie, lecz ważnym krokiem ku temu będzie wprowadzenie honorarium. Pieniądze uzyskiwane za pracę literacką staną się podstawą wyzwolenia od zależności od możnych. A przecież wyzwolenie i wolność w XIX wieku – w czasach romantyzmu i po nim – nabiorą szczególnego, ogólnoludzkiego, ogólnospołecznego znaczenia.

Ideologia romantyczna oraz wpisane w nią bunt i wolność będzie nie mniej ważnym niż już omówione czynnikiem rozpraszających mecenat w dawnych formach. „Na czym polega romantyzm? Na tym, że człowiek usiłuje stworzyć świat, w którym jego ja nie byłoby bezsilnym widzem, chce stworzyć świat posłuszny naszej woli, odpowiadający naszej myśli, psychice”¹⁹ – napisze po latach Stanisław Brzozowski. To niezwykle trafna diagnoza romantyzmu w kontekście poruszanej tu tematyki – romantyk to człowiek, który nie chce i nie może zgodzić się na zależność, także od tych, którzy mają pieniądze. Los jego dzieł – wytworów tajemniczego natchnienia, imaginacji i osobowości – nie może być zależny od kaprysów mecenasa, który rości sobie prawo do wpływania na ich kształt. Dlatego człowiek romantyzmu sam zaczyna stwarzać świat, w którym stosunki na rynku czytelnicy byłyby sprawiedliwsze: potwierdzają to biografie autorów. Młody Mickiewicz użyje przyjaciół z Towarzystwa Filomatów, ich energii, wiedzy, umiejętności i doświadczenia, aby pozyskać prenumeratorów i wydać swoje poezje; Słowacki nie skieruje się do mecenasów z prośbą o pomoc, a otrzymywane od matki pieniądze będzie inwestował w koleje żelazne, lokował pieniądze na lokatach bankowych, podbije giełdę. Tak energicznych i przedsiębiorczych ludzi pióra będzie wraz z upływem kolejnych lat XIX wieku coraz więcej. Coraz lepiej będą umieli wykorzystać szanse, które otwiera rachunek ekonomiczny, rynek czytelnicy, nowożytna publiczność czyta-

¹⁹ S. BRZozowski. *Kryzys romantyzmu*. W: TENŻE. *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*. Lwów: Księgarnia Polska B. Połonieckiego 1910 s. 3.

jąca. Sami dla siebie nierzadko staną się mecenasami, zbyt dumni na korzystanie z pomocy, pewni siebie i swoich umiejętności. To też zasługa ideologii romantycznej, która wyniosła na piedestał poetów. Poeta stawał się kimś, kto widzi i czuje więcej, kto jest ponad tłumem pospolitych zjadaczy chleba, zyskiwał status proroka, duchowego przywódcy. Nie szło to w parze z podrzędnością wobec możnych, a jednocześnie wcale nie usuwało konieczności wsparcia tych autorów, którzy w czasie nieustabilizowanego jeszcze rynku czytelniczego i braku honorariów autorskich, a także bez żyłki do interesów finansowo nie radzili sobie najlepiej. Mecenat XIX-wieczny będzie uwikłany w niesamowicie gęstą sieć zależności, wiele z nich to właśnie zależności na poziomie mentalnym.

Do tej sieci oplatającej zależnościami ludzi pióra należy jeszcze jeden czynnik, który w ogromnym stopniu wpłynie na mecenat. To narodziny nowoczesnej krytyki literackiej. Zmiany, które wprowadzi jej działalność, będą wielorakie. Jedną z nich, choć niewidoczną na pierwszy rzut oka, jest rozproszenie mecenatu w formach znanych z wcześniejszych wieków. Pojawienie się krytyki literackiej to jeszcze jeden efekt „wyciągnięcia” literatury na światło dzienne, wyzwolenia z wąskiego kręgu odbiorców, umieszczenia przed publicznością czytającą, wystawienia na opinie, sądy i oceny. Dość szybko znajdą się ci, którzy przyznają sobie rolę oceniających literaturę (i jej twórców!) – już nie na własny i własnego towarzystwa użytek, lecz publicznie. Publiczność literacka chętnie ocen tych będzie słuchać i nierzadko uzna za swoje: „Publiczność czytająca pragnie przeważnie, by krytyk udzielał jej swych zachwytów czy oburzeń, by ułatwiał jej przejmowanie się wrażeniami, jakie utwór dany może wywoływać [...]”²⁰. Stąd moc opinio-twórcza krytyki i konieczność liczenia się z nią.

Krytyka literacka opatrzy mecenat wątpliwościami, jakie nie ciążyły nad nim w poprzednich wiekach. Nigdy wcześniej nie było bowiem ryzyka, że utwór, któremu można osoba mecenasuje, zostanie negatywnie oceniony. A przecież mecenas rzadko wspierali twórców bezinteresownie: częściej pragnęli siebie upamiętnić, rękami poetów pracowali na własną sławę i chwałę, czasem też z utworów przez siebie finansowanych czynili swego rodzaju tubę propagandową. Te wszystkie cele ulegają rozmyciu w sytuacji, kiedy istnieje groźba, że krytyka literacka złą oceną zniweczy wysiłki mecenasów i sprawi, że inwestycja w twórcę i jego poezję zakończy się fiaskiem, a nazwisko mecenasu zacznie być negatywnie kojarzone. Oczywiście można

²⁰ B. CHLEBOWSKI. *Przedmowa*. W: P. CHMIEŁOWSKI. *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*. Warszawa: Gebethner i Wolff 1902 s. XV.

było się z krytyką literacką próbować nie liczyć i działać tak, jakby ona nie istniała, niemniej jednak ostatecznie i tak okazywało się, że to ona wywierała decydujący wpływ na wybory publiczności i rzadko kiedy można było z nią wygrać. Wygrali młodzi romantycy w sporze ze starymi oświeceniowymi krytykami, lecz stała za nimi młodość i znajdująca w Polsce żyzny grunt napierająca ideologia romantyczna. To były mocne argumenty, intuicyjnie czuła je także publiczność, której przychylność ostatecznie znalazła się po stronie młodych. Do takich jednak sytuacji, kiedy krytyka nie zdołała wpłynąć na czytelników, dochodziło rzadko – jej ataki na ogół kończyły się utratą przychylności publiczności przez twórcę. Najbardziej jaskrawy przykład znaleźć można u Norwida – krytycy raczej zgodnie oceniali jego twórczość jako ciemną i niezrozumiałą i taka opinia o nim utrzymała się do końca jego trudnego życia. Na nic zda się jego walka ze stereotypowym podejściem, na nic apel o wysiłek i próbę zrozumienia, na nic płomienne przedmowy utworów i chęć prowadzenia czytelnika za rękę – Norwid pozostanie, w mniemaniu większości, twórcą niedostępnym, co będzie owocować wieloma niepowodzeniami wydawniczymi i niezliczonymi kłopotami osobistymi, a także ostateczną jego klęską jako poety.

Z aktywnością krytyki literackiej wiąże się także kwestia tzw. gwiazdorstwa literackiego. To ciekawy rezultat jej działalności, mający wpływ na przemiany w obrębie mecenatu. Krytyka była w stanie kreować gwiazdy literackie – jej przychylność nierzadko uzyskiwali twórcy, którzy obiektywnie na nią nie zasługiwali lub mniej zasługiwali niż inni – wówczas niedocenieni. Na mapie XIX-wiecznej literatury w pewnym momencie jaśniej błyszczą nazwiska Zaborowskiego, Dmuszewskiego, Żółkowskiego, Wójcickiego, Grozy, Czajkowskiego, Wilkońskiego, Szyrmera – o których Janina Kamionkova napisze trafnie, że byli właśnie „kreowanymi gwiazdami”²¹. Mimo życzliwości krytyki i uwielbienia publiczności ich sława szybko zgasła. Jeśliby do tych tendencji krytyki do kreowania gwiazd literackich dołożyć romantyczne zapotrzebowanie społeczeństwa na wieszczów, okaże się, że coraz mniej w życiu literackim XIX stulecia zostawało miejsca na mecenat wielkopański. Wizerunek gwiazdy i wieszca klócił się z wizerunkiem zabiedzonego poety, wyciągającego dłoń w stronę moźnej osoby, jaki znamy z wcześniejszych wieków. Sława i niezależność były dla ludzi pióra kuszące, ideologia romantyczna podsyciała myśli o wolności od więzów w każdej postaci. Na tle tego mecenat w dawnej postaci wydawał się coraz bardziej anachroniczny – krytyka kreująca gwiazdy jednała przychylność

²¹ J. KAMIONKOWA. *Życie literackie w Polsce* s. 172.

u publiczności²², a docenienie przez tę ostatnią smakować musiało dużo lepiej niż (poniżająca skądinąd) pomoc mecenasa, tym bardziej że wiązało się także z możliwością mniejszego lub większego zarobku.

Chaos czasów przejściowych jednak się pogłębiał – ci twórcy, którzy nie zyskali przychylności publiczności, nawet jeśli chcieli opierać się na odchodzącym już mecenacie wielkopańskim, na ogół także i tu ponosili klęskę. Mecenas nie chcieli inwestować w twórców niedocenionych (o ile nie kryły się za tym jakieś większe idee, tak było np. z Edwardem Dembowskim, nieustrudzenie wspierającym poetów Cyganerii Warszawskiej²³), bo kryła się w tym groźba niemożności zrealizowania własnych celów. Przykład znajdujemy u Norwida, którego sytuacja życiowa zmuszała do przynajmniej powierzchownego schowania dumy i prób zapewnienia sobie finansowania przez bogatszych. W wielu przypadkach odmowa była źródłem negatywnej opinii krytyki.

Wszystkie te rozważania prowadzą do konkluzji, że sytuacja poetów i pisarzy czasów przejściowych – czasów między mecenatem jednostkowym a zbiorowym i instytucjonalnym – była trudna. Trudna, bo stare instytucje pod naporem nowych czasów działały coraz gorzej, nowe zaś potrzebowały czasu, by dojrzeć i okrzepnąć. Pozorna niezależność, jaką uzyskiwali twórcy w wyniku wyczerpania się mecenatu możliwych ginęła gąszczu problemów, jakie przyniosło powolne rodzenie się wolnego rynku.

Historia instytucji mecenatu to historia relacji między potrzebującym i mogącym pomóc, między biednym i bogatym, między aktywnością i biernością. To historia niesprawiedliwości i nacisku, niechęci, pretensji, służalczości, konfliktu z własnym „ja”. Ale też historia dzieł, które bez wsparcia możliwych nigdy nie miałyby szansy się ukazać; siły napędowej, która dynamizowała powstawanie literatury, także tej ważnej dla narodu. Wpisane w nią ambiwalencje, wzajemnie się przenikające, pod wpływem czynników zewnętrznych sprawią w końcu, że zwarte i uświęcone wielowiekową tradycją zasady mecenatu w końcu się rozrzedzą. W XIX wieku nastąpi przesilenie – ideologia romantyczna, pełna buntu i niezgody na zastany świat oraz stosunki społeczne – ma tu niebagatelne znaczenie. Nie mniej ważne są jednak przemiany ekonomiczne, mentalnościowe, systemowe, gospodarcze

²² Pamiętać jednak należy, że zdarzały się sytuacje, w których krytyka zachwycała się utworami, a publiczność uznawała je za nudne, dotyczyło to zwłaszcza literatury trudnej i wymagającej. Bywało i na odwrót: krytyka negatywnie oceniała utwór, a publiczność – przeciwnie – darzyła sympatią. To z kolei dotyczyło nierzadko literatury niskich lotów, rozrywkowej i lekkiej.

²³ Zob. na ten temat S. KAWYN. *Wstęp*. W: *Cyganeria warszawska*. Wrocław: Ossolineum 2004 s. XX n.

i wiele innych. Rezultatem tych zmian będą, w pierwszej kolejności, ciekawe formy wspomagania autorów w dobie XIX wieku; później ich egzystencja oparta w pełni o zorganizowany na zasadach wolnego rynku obrót płodami własnej twórczości, a następnie przejęcie opieki nad literaturą i sztuką przez państwo.

Trafne podsumowanie zmian w mecenacie przedstawia Janina Kamionkova: w ciągu XIX wieku mecenat zmienił się „[...] z indywidualnego na zbiorowy, z określonego personalnie – na anonimowy, z arystokratycznego – na mieszczańsko-inteligencki, z prywatnego – na publiczny”²⁴. Łatwo zauważyć, że rozmyły się granice mecenatu i przybrał on luźniejsze formy. Dzięki temu na ostrości zyskała sama działalność pisarska – paradoksalnie to zanik silnej i nierzadko krępującej pomocy z wcześniejszych wieków uzmysłowił konieczność uregulowania statusu pisarza i dał podwaliny pod wyodrębnienie się tej profesji. Wszystkie te zmiany owocować będą w kolejnych dziesięcioleciach. Nie bez znaczenia będą także dla obecnych stosunków na rynku czytelnictwa.

BIBLIOGRAFIA

- BĄBIAK G.P. Sobie, ojczyźnie czy potomności... Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku. Warszawa: Wydawnictwo Neriton 2010.
- BOLESŁAWITA B.: Rachunki z roku 1867. Rok 2, cz. 1. Poznań: Jan Konstanty Żupański 1868.
- BRZozowski S.: Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej. Lwów: Księgarnia Polska B. Połonieckiego 1910.
- CHMIEŁOWSKI P.: Dzieje krytyki literackiej w Polsce. Warszawa: Gebethner i Wolff 1902.
- CHMIEŁOWSKI P.: Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzno-literacki. Kraków: Gebethner i Spółka 1888.
- DYBIEC J.: Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860-1918. Warszawa: Ossolineum 1981.
- KAMIONKOWA J.: Życie literackie w Polsce w I połowie XIX wieku. Studia. Warszawa: PIW 1970.
- KAWYN S.: Wstęp. W: Cyganeria warszawska. Wrocław: Ossolineum 2004.
- Korespondencje czasopisma Kłosa. „Kłosa” 1870 nr 288.
- KOSTECKI J. (red.): Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce. Warszawa: Biblioteka Narodowa 1999.
- KRUPIŃSKI F.: Ogólny pogląd literacki na rok 1871. „Warszawski Rocznik Literacki Poświęcony Literaturze, Oświacie, Bibliografii i Księgarstwu” 1: 1871.
- LEWESTAM F.H.: Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce. Warszawa: S. Orgelbrand 1859.
- MASŁOW A.: Motywacja i osobowość. Przeł. J. Radzicki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2009.

²⁴ J. KAMIONKOWA. *Życie literackie w Polsce* s. 159.

- MISES L. VON: Wolność i własność. Przeł. K. Wojewódzka. Warszawa: Instytut Ludwiga von Misesa 2009.
- OLKIEWICZ J.: Polscy Medyceusze. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1985.
- SEMKOWICZ A.: Wydania dzieł Adama Mickiewicza w ciągu stulecia. O wydaniach oryginalnych ogłoszonych za życia poety 1822-1855. Gawęda bibliofilska. Lwów: Książnica Atlas 1926.
- SIEMIENSKI L.H.: Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848-1858. T. 2. Warszawa: G. Gebethner i Spółka 1859.
- SZTRUNK A. DE: Artystki i artyści dramatyczni, składający teraźniejszy teatr polski w Wilnie. „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe. Poczet Nowy” 21:1838.
- TARNOWSKI S.: Przegląd literacki i bibliograficzny. „Przegląd Polski” 6:1871.
- ZALĘSKI S.: Czy Jezuici zgubili Polskę? Kraków: W Drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i sp. 1883.

MECENAT ROZRZEDZONY
– NOWE OBLICZE WSPIERANIA LUDZI PIÓRA W XIX WIEKU

Streszczenie

Artykuł podejmuje tematykę zmian, jakie zaszły na gruncie mecenatu literackiego (rozumianego jako materialne wspieranie ludzi pióra) w XIX wieku, analizuje ich przyczyny i skutki. Wskazuje nie tylko narodziny kapitalizmu jako czynnik, który przemodelował stosunki w obrębie życia literackiego, zwłaszcza finansowanie twórców. Analizuje także przemiany w mentalności ludzi, znaczenie wykształcenia się nowożytnej publiczności literackiej oraz jej oddziaływanie na twórców poprzez prenumeratę, przygląda się postaci nowoczesnego wydawcy (księgarza i drukarza) i znaczeniu jego działalności dla omawianych przemian. Rozważania te prowadzone są przez pryzmat zmian w mecenacie, opisane bowiem czynniki istotnie przyczyniły się do zaniku tej instytucji w starych formach. Zanim jednak do tego doszło (w XX wieku), stan pośredni między dawnym mecenatem wielkopańskim a mecenatem instytucjonalnym, świadczonym przez państwo, będzie nosił cechy pewnego rozproszenia. Owo rozproszenie zostało poddane analizie w artykule.

Streszcila Agnieszka Ścieszka

Słowa kluczowe: ekonomia literatury, mecenat, prenumerata, publiczność literacka, socjologia literatury, wydawca, życie literackie.

DISPERSED PATRONAGE: A NEW FACE OF SUPPORT FOR BOOKMEN
IN THE 19TH CENTURY

Summary

The article refers to changes which happened in the field of literary patronage (considered as a material support for bookmen) in the XIX century and analyses causes and effects of those changes. It indicates the birth of capitalism as a factor that remodelled the relations within the literary life, especially financing the authors. The article also analyses the changes in human mentality, significance of the emergence of modern literary public and its influence on the authors by means of subscription; it observes the character of modern publisher (bookseller and printer) and influence of their activity on the changes. The consideration is seen from the angle of

changes in patronage because the described factors significantly contributed to the decline of this institution in its old form. However, before it happened (in the XX century) there was a transitional state between the old lordly patronage and the new institutional one provided by the state. This transitional patronage was somehow dispersed and the dispersion is analysed in the article.

Summarised by Agnieszka Ścieszka

Key words: economics of literature, patronage, subscription, literary public, sociology of literature, publisher, literary life.